

Natalia Filinowicz

Wydział Historyczno-Socjologiczny
Uniwersytet w Białymstoku

Życie amerykańskich Japończyków w obozach internowania

„Ameryka znalazła dla nas specjalne piekło”

Wysiedlenie i internowanie 110 tys. amerykańskich Japończyków stanowi jedną z niechlubnych kart w historii Stanów Zjednoczonych. Przez lata był to temat przemilczany. Badacze amerykańscy nie wykazywali początkowo większego zainteresowania losem, jaki spotkał amerykańskich Japończyków w czasie drugiej wojny światowej. W podręcznikach amerykańskich także próżno było szukać jakichkolwiek wzmianek o internowaniu. Sami internowani również przez długie lata nie chcieli nagłaśniać tego bolesnego dla nich doświadczenia.

Dopiero z czasem zaczęły powstawać różnego rodzaju prace związane z tą tematyką. Jako pierwsi głos zabrali Amerykanie japońskiego pochodzenia, którzy przeżyli internowanie. To spod ich pióra wyszły pierwsze publikacje mające głównie walor wspomnieniowy. Poczynając od lat 70. XX wieku zaczęło ukazywać się coraz więcej tego typu publikacji¹. Istotną rolę w badaniach nad internowaniem odegrała także historia mówiona (*oral history*). Już w latach 80. opublikowany został pierwszy zbiór wywiadów z osobami internowanymi². Do tej pory prowadzone są także różne projekty zajmujące się gromadzeniem zarówno zapisów wspomnień internowanej ludności, jak i fotografii, listów czy prasy obozowej³.

¹ Do ciekawszych publikacji należą: M. Okubo, *Citizen 13660*, New York 1946; J. Wakatsuki Houston, J. D. Houston, *Farewell to Manzanar: A True Story of Japanese American Experience During and After World War II Internment*, Boston 1973; Yoshiko Uchida, *Journey to Topaz: A Story of the Japanese-American Evacuation*, New York 1971; Ead., *Desert Exile. The Uprooting of a Japanese-American Family*, Seattle 1982, Ead., *Invisible Thread: An Autobiography*, New York 1995; M. Matsuda Gruenewald, *Looking like the Enemy: My Story of Imprisonment in Japanese American Internment Camps*, Troutdale 2005.

² *And Justice for All. An Oral History of the Japanese American Detention Camps*, ed. J. Tateishi, Seattle 1999; *The Issei: Portrait of a Prisoner. An Oral History*, ed. E. Sunada Sarasohn, Palo Alto 1983; *Last Witnesses: Reflection of the Wartime Internment of Japanese Americans*, ed. E. Harth, New York 2003.

³ Warto wymienić tutaj organizację Densho, która od 1996 roku zajmuje się gromadzeniem oso-

Za literaturą wspomnieniową podążyli także badacze amerykańscy. Od lat 80. zaczęły ukazywać się liczne prace podejmujące tematykę internowania. Dziś literatura anglojęzyczna o tej tematyce jest niezwykle bogata. Badacze starają się spoglądać na kwestie internowania z coraz to innych stron, co przyczynia się do powstania wielu interesujących prac. Duża część z nich wychodzi już poza ramy czasowe drugiej wojny światowej i zamknięcia ostatniego obozu w Tule Lake i zajmuje się także walką japońskiej społeczności o zadośćuczynienie⁴.

Jednym z najważniejszych badaczy zajmujących się tematyką internowania jest Roger Daniels⁵. To on jako pierwszy użył terminu „obóz koncentracyjny” na określenie miejsc, w których osadzono amerykańskich Japończyków. Do tej pory badacze używali terminów takich, jak „obozы przesiedlenia” lub „internowania”. Określenie użyte przez Rogera Danielsa miało na celu zwrócenie uwagi na ten problem, a także wyrażenie swojego stosunku do problemu przesiedlenia ludności japońskiej zamieszkałej tereny USA.

Pomimo iż do tej pory ukazały się liczne prace poruszające temat internowania japońskiej społeczności, naukowcy wciąż nie wypracowali jednej, wspólnej terminologii w opisywaniu tego zdarzenia. Zgody brak zarówno w związku z nazewnictwem obozów, samych internowanych, ale także określeń opisujących działania rządu podjęte po wypowiedzeniu wojny Japonii. Najwięcej terminów odnosi się do nazewnictwa obozów – badacze używają tu różnych terminów: obozy przesiedlenia, obozy internowania oraz obozy koncentracyjne (są to terminy spotykane najczęściej). W literaturze można znaleźć także takie określenia, jak areszt czy obóz zatrzymania (*detention camp/detention facilities*). Przy opisie polityki rządowej używanych jest kilka określeń: ewakuacja (*evacuation*), relokacja (*relocation*). Obecnie większość badaczy posługuje się terminem internowanie (*internment*) lub też uwięzienie (*imprisonment, incarceration*). Także w stosunku do samych „mieszkańców” obozów stosuje się różną terminologię. Można spotkać takie określenia, jak: osoby internowane (*internee*), ewakuanci (*evacuees*) czy więźniowie (*inmates*).

bistych doświadczeń amerykańskich Japończyków z czasów wojny. Jej bogate zbiory udostępniane są w internetowym archiwum projektu dostępnym pod adresem <http://densho.org/>.

⁴ Do nowszych prac należą: W. Ng, *Japanese American Internment during World War II. A History and Reference Guide*, Westport – Connecticut – London 2002; T. Kashima, *Judgement Without Trial. Japanese American Imprisonment During World War II*, Seattle – London 2004; J. E. Dusselier, *Artifacts of Loss. Crafting Survival in Japanese American Concentration Camps*, New Brunswick – New Jersey – London 2008; J. C. McNaughton, *Nisei Linguists. Japanese Americans in the Military Intelligence Service during World War II*, Washington 2006 czy E. L. Muller, *American Inquisition. The Hunt for Japanese American Disloyalty in World War II*, Chapel Hill 2007.

⁵ R. Daniels jest autorem m.in. takich prac, jak: *Concentration Camps USA: Japanese Americans and World War II*, New York 1971; *The Decision to Relocate the Japanese Americans*, Lippincott 1975; *Prisoners Without Trial*, New York 2004.

Literatura anglojęzyczna poruszająca temat internowania jest niezwykle bogata i nic nie wskazuje na to, by temat ten został wkrótce wyczerpany. Na polskim gruncie tematyka ta nie spotkała się jednak z większym zainteresowaniem. W opracowaniach dotyczących historii Stanów Zjednoczonych próżno by szukać bardziej szczegółowych wzmianek o tym zdarzeniu. Wśród polskich badaczy tematyką tą głównie zajmuje się Halina Parafianowicz⁶.

Japoński atak na Pearl Harbor stanowił punkt zwrotny dla Stanów Zjednoczonych w toczonej się drugiej wojnie światowej i zadecydował o włączeniu się USA w działania wojenne. Wydarzenie to również drastycznie zmieniło sytuację amerykańskich Japończyków zamieszkujących tereny Ameryki. Pomimo iż Japonia była jednym z najbardziej prawdopodobnych wrogów Stanów Zjednoczonych w nadchodzącej wojnie, atak na bazę wojskową w Pearl Harbor był dla rządu USA nie lada zaskoczeniem. Nikt nie sądził, że tak mały kraj jak Japonia odważy się na przeprowadzenie operacji na taką skalę i przede wszystkim, że będzie w stanie ją wykonać. Zbombardowanie amerykańskiej bazy wojskowej uznano za „zdradziecki atak” i wydarzenia te zaczęto wiązać z działaniami „V kolumny”⁷.

Atak na amerykańską bazę pociągnął za sobą lawinę antyjapońskich reakcji zarówno społeczeństwa, prasy jak i najwyższych urzędników państwowych. Odżyły uprzedzenia w stosunku do ludności azjatyckiej, a politycy i prasa podsyłali tylko nienawiść społeczeństwa do osób ze skośnymi oczami, co doprowadziło w rezultacie do wybuchu narodowej hysterii. W przeciągu zimy i wiosny fala opowieści akcentujących niebezpieczeństwo ze strony amerykańskich Japończyków zalała amerykańską prasę oraz stacje radiowe⁸. Główne amerykańskie gazety i magazyny zdecydowanie popierały internowanie, a odmienne opinie były ograniczane. Nie posiadając dowodów, gazety i magazyny uciekały się do insynuacji i drukowały fałszywe informacje oczerniające ludność japońską zamieszkałą Stany⁹. Artykuły poświęcone Japończykom w tym czasie pełne były stereotypów i rasistowskich obelg. Określenie „Japoniec” (*Jap*) było powszechnie używane w popularnych magazynach, takich jak *Life* czy *New York Times Magazine*. Na

⁶ H. Parafianowicz, *Gorzka pamięć i wstydlivy temat: internowanie amerykańskich Japończyków w USA w czasie II wojny światowej*, w: *Pamięć historyczna kobiet*, red. M. Przeniosło, K. Sierakowska, Kielce 2009, s. 133–152; Ead, *Internowanie Japończyków w USA w czasie II wojny światowej. Próba nowego spojrzenia*, „Białostockie Teki Historyczne”, 2008, 8, s. 177–195; Richard Polenberg z kolei stworzył na ten temat krótką syntezę w artykule *Amerykański „front wewnętrzny” podczas II wojny światowej*, [w:] *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, T. 4 1917–1945, red. A. Bartnicki, Z. Kwiecień, Warszawa 1995, s. 285–312.

⁷ R. Daniels, *Prisoners...*, s. 24.

⁸ *Ibidem*, s. 29.

⁹ D. Flamiano, *Japanese American Internment in Popular Magazines. Race, Citizenship, and Gender in World War II Photojournalism*, „Journalism History” [online], 2010, 36 (1), s. 23, dostępne w: *Academic Search Complete*, EBSCO host, [dostęp dnia: 03.08.2013].

określenie Japończyka używano także innych sformułowań typu: „*Nips*”, „żółte brzuchy”, „wściekle psy” czy „żółte robactwo”¹⁰. Amerykanie postrzegali swoich wrogów głównie w rasistowskich barwach. Japończycy uważani byli za istoty nie w pełni ludzkie, upośledzone, prymitywne i dziecinne, a Japończyka z okresu wojny niejednokrotnie przedstawiano jako zwierzę, gada czy insekta¹¹.

W dniu zbombardowania Pearl Harbor agencje rządowe Stanów Zjednoczonych miały już przygotowane plany na wypadek wybuchu wojny. Agenci FBI już od miesięcy zbierali informacje o politycznie podejrzanych w całych Stanach. Aresztowania osób uznanych za niebezpieczne dla bezpieczeństwa kraju rozpoczęły się niemal natychmiast. W przeciągu pierwszych miesięcy po ataku zatrzymano ponad 2 tys. imigrantów japońskich zaangażowanych w życie społeczności japońskich (wśród nich byli liderzy grup, osoby aktywnie biorące udział w działalności lokalnych organizacjach czy grupach religijnych)¹².

Strategiczną rolę w podjęciu decyzji o ewakuacji i internowaniu całej ludności japońskiej odegrał generał John L. DeWitt. Nalegał on na rozwiązanie „problemu” japońskiej społeczności, która według niego zagrażała bezpieczeństwu narodowemu. Znamienne było także to, że generał DeWitt, podobnie jak wielu innych wojskowych, ale także jak ogół społeczeństwa, nie rozróżniał wśród japońskiej społeczności *Issei* i *Nisei*¹³. Swoją opinię o konieczności internowania japońskiej ludności podtrzymywał pomimo dostępu do raportów, które wyraźnie pokazywały, że zdecydowana większość *Nikkei*¹⁴ była lojalna¹⁵.

DeWittowi udało się przekonać do swoich racji doradców prezydenta. Jedyne prokurator generalny Francis Biddle sprzeciwiał się podjęciu tak drastycznych środków i wyraził swoje wątpliwości – jednak jego sprzeciw nie wpłynął znacząco na decyzje prezydenta¹⁶. Dnia 19 lutego 1942 roku prezydent Franklin

¹⁰ R. Daniels, *Prisoners...*, s. 29.

¹¹ R. Polenberga, *Amerykański „front wewnętrzny” podczas II wojny światowej*, [w:] *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, T. 4 1917 – 1945, red. A. Bartnicki, Z. Kwiecień, Warszawa 1995, s. 285–312, s. 288.

¹² J. Broek, E. N. Barnhart, F. W. Matson, *The History of the Evacuation*, w: *Prejudice, War and the Constitution*, dostępne w: google books, Berkeley 1975, s. 101 [dostęp dnia: 01.08.2013].

¹³ Wśród społeczności japońskiej tego okresu można wyróżnić głównie trzy generacje pokoleń: *Issei* – japońskich imigrantów, *Nisei* – drugie pokolenie i *Sansei* – trzecie pokolenie.

¹⁴ Społeczność japońska.

¹⁵ M. in. raport podporucznika Kennetha D. Rignle’a, w którym podkreślał, że zdecydowana większość populacji japońskiej mieszkającej w Stanach jest lojalna. Warto także wspomnieć, że w raporcie tym znajduje się także wzmianka o tym, że pracownicy japońskiego konsulatu w USA nie ufali japońskim imigrantom. Postrzegali ich raczej jako narodowych zdrajców nie wartych ani krzty zaufania.

¹⁶ Francis Biddle wystosował do prezydenta memorandum, w którym atakował grupy i kongresmenów naciskających na podjęcie kroków prowadzących do masowej ewakuacji. Ostrzegał także Roosevelta przed podjęciem decyzji na tak dużą skalę.

Delano Roosevelt podpisał *Dekret prezydencki 9066*, nadający gen. J. DeWittowi prawo do usunięcia każdej osoby z wyznaczonych stref militarnych¹⁷. Dekret prezydencki nie wymieniał bezpośrednio osób pochodzenia japońskiego, lecz gen. DeWitt już wcześniej wyraźnie sprecyzował swoje poglądy w rekomendacjach dla Departamentu Wojny pisząc, że bezpieczeństwo wybrzeża Pacyfiku wymaga zastosowania szerokich środków, w tym ewakuacji wszystkich osób pochodzenia japońskiego¹⁸.

Przed przymusowym przesiedleniem i internowaniem społeczności japońskiej rząd próbował wprowadzić program „dobrowolnego” przesiedlenia. Celem miało być oczyszczenie Zachodniego Wybrzeża z potencjalnie niebezpiecznych jednostek. *Issei* i *Nisei* mogli przenieść się w głąb kraju. Pomysł ten nie spotkał się jednak z szerszym poparciem. Władze poszczególnych stanów dały jasno do zrozumienia, że imigranci japońscy oraz ich dzieci nie są u nich mile widziani. Gubernatorzy stanów takich jak Ohio czy New Jersey żywo sprzeciwiali się przesiedleniu Japończyków na ich terytorium. W wyniku wrogości, zarówno władz, jak i społeczeństwa amerykańskiego, niewielu rodzinom udało się zmienić miejsce zamieszkania. Jedynie około 5 tys. amerykańskich Japończyków skorzystało w tej możliwości. Pod presją stanów położonych w głębi kraju DeWitt musiał ostatecznie zawiesić program¹⁹.

Populacja *Nikkei* w 1940 roku liczyła 126,947 osób. Imigranci pierwszego pokolenia stanowili jedynie jedną trzecią całej populacji. Pozostała część amerykańskich Japończyków była obywatelami USA. Program przesiedlenia i uwięzienia dotknął głównie społeczność *Nikkei* zamieszkującą Zachodnie Wybrzeże, która stanowiła 92,5% całej japońskiej populacji zamieszkałej Stany Zjednoczone – a co za tym idzie większość amerykańskich Japończyków²⁰.

Początkowo akcją dowodziło wojsko i specjalnie do tego powołane *Wartime Civil Control Authority* (WCCA). Miało ono zaplanować i nadzorować program ewakuacji. Plany rządowe na wypadek wojny obejmowały nie tylko Japończyków, ale także inne „wrogie narodowości”. W czasie pierwszych miesięcy aresztowano także Włochów i Niemców, jednak masowa ewakuacja i internowanie objęły jedynie społeczność japońską²¹.

¹⁷ E. L. Muller, *Presumed Loyal, Presumed Disloyal*, [w:] *American Inquisition. The Hunt for Japanese American Disloyalty in World War II*, Chapel Hill 2007, s. 16–17.

¹⁸ K. R. Parks, *Revisiting Manzanar: A history of Japanese American internment camps as presented in selected federal government documents 1941–2002*, „Journal of Government Information”, 2004, T. 30, (5–6), dostępne w: *ERIC*, EBSCO host, [dostęp dnia 17.07.2013].

¹⁹ M. Hane, *Wartime Internment*, „Journal of American History” [online], 1990, 77 (2), s. 571, *Humanities International Complete*, EBSCO host, [dostęp dnia: 20.05.2013].

²⁰ Y. Park, *Facilitating Injustice: Tracing the Role of Social Workers in the World War II internment of Japanese Americans*, „Social Service Review” [online], 2008, 82 (3), s. 452, dostępne w: *EconLit with Full Text*, EBSCO host [dostęp dnia: 29.07.2013].

²¹ K. R. Parks, op. cit.

DeWitt we współpracy z WCCA ogłosił szczegółowe instrukcje dla „wszystkich osób pochodzenia japońskiego”. Opublikowane zostały w gazetach i miejscach publicznych. Pozostawiały niewiele czasu rodzinom japońskim na załatwienie niezbędnych kwestii przed wyprowadzką. Ewakuowana ludność musiała w pośpiechu załatwiać wszystkie najważniejsze sprawy związane z opuszczeniem domu i zmagazynowaniem lub sprzedażą swojego majątku (wiązały się z tym ogromne straty materialne)²².

Pod WCCA podlegało 16 tymczasowych centr ewakuacyjnych, m.in. Puyallup, Tanforan, Santa Anita czy początkowo również Manzanar. Już na początku 1942 roku dowódcy wojskowi zaczęli poszukiwać odpowiednich terenów pod utworzenie tymczasowych i stałych miejsc zakwaterowania amerykańskich Japończyków. Centra ewakuacyjne musiały być na tyle duże, by pomieścić ewakuowaną ludność i zapewnić jej niezbędne udogodnienia, takie jak wodę czy elektryczność. Z jednej strony musiały być oddalone od terenów militarnych, a z drugiej, znajdować się na tyle blisko, by móc szybko przetransportować internowaną ludność²³. Ewakuanci mieli w nich spędzić jedynie kilka miesięcy do czasu wybudowania stałych obozów. Do października 1942 roku wszystkie centra ewakuacyjne zostały zamknięte (wyjątkiem jest tutaj Manzanar, które zostało przekształcone w obóz stały), a armia w czasie przekazała jurysdykcję nad *Nikkei* dla *War Relocation Authority* (WRA)²⁴. Miała ona sprawować kontrolę nad 10 obozami utworzonymi w Arizonie, Arkansas, Colorado, Idaho, Kalifornii, Utah i Wyoming²⁵.

Internowanie *Nikkei* zajęło jedynie kilka miesięcy. Natomiast proces opuszczania obozów zajął z kolei kilka lat. Wbrew obiegowym opiniom, proces ten zaczął się niemal natychmiast, bo już latem 1942 roku. Łącznie internowano ponad 110 tys. osób, jednak w tym samym momencie czasowym maksymalna populacja obozów sięgała 107 tys. w 1943 r. Już na początku kolejnego roku liczba ta zmalała do 93 tys., a do stycznia 1945 r. spadła poniżej 80 tys. Ostatni obóz, nad którym administrację sprawowało WRA, w Tule Lake zamknięto w 1946 r.²⁶

W przeciwieństwie do centr ewakuacyjnych obozy stałe były obiektami zamkniętymi, położonymi odległych i odludnych terenach. Armia domagała się by obiekty te znajdowały się z dala od miejsc strategicznych – włączając w to również główne autostrady czy linie kolejowe²⁷. Wiele z nich znajdowało się na

²² R. Daniels, *Prisoner...*, s. 57.

²³ W. Ng, op. cit., s. 31.

²⁴ K. R. Parks, op. cit.; Y. Park, op. cit., s. 469.

²⁵ K. R. Parks, op. cit.

²⁶ R. Daniels, *Prisoners...*, s. 72.

²⁷ R. Daniels, *Prisoners...*, s. 66.

terenach pustynnych, na których panowały ciężkie warunki klimatyczne. Skrajne temperatury wahały się od plus 41 stopni do nawet minus 35 stopni²⁸.

Internowani, do tej pory w większości zamieszkiwali Zachodnie Wybrzeże, na którym klimat był umiarkowany. Nie byli przyzwyczajeni, ani przygotowani na warunki panujące w obozach. Doskwierały im zarówno upały, jak i bardzo niskie temperatury, których się nie spodziewali. Oczywiście mieszkania przydzielone internowanej ludności nie były klimatyzowane, więc jedyną rzeczą, jaką można było zrobić w trakcie upałów było otwarcie okien czy drzwi, co nie dawało jednak ulgi. Natomiast zimą do mieszkań przez szczeliny w deskach dostawało się przenikliwe zimno. Jak podsumowała to Mary Matsuda Gruenewald: „Upał, przenikliwe zimno i burze piaskowe – to wszystko mówiło mi, że Ameryka znalazła dla nas specjalne piekło²⁹”.

Szczególnie dokuczliwe były nie tylko skrajne temperatury, ale również regularnie nawiedzające obozy burze piaskowe. Nadchodziły niespodziewanie, zaskakując wszystkich przebywających na zewnątrz, a jedynym sposobem na ich uniknięcie było schowanie się w najbliższej znajdujących się budynkach. Dziewczęta szczególnie utyskiwały na burze piaskowe. W tamtych czasach nosiły one spódnice, a piasek przynoszony przez burze uderzając w gołe ciało sprawiał ból³⁰. Ograniczały także widoczność, a próbujący schronić się przed nimi ludzie widzieli jedynie to co znajdowało się kilka kroków od nich³¹.

Nieprzewidywalne burze piaskowe przychodziły i odchodziły, jak gdyby pustynia miała wściekłe napady złości. Nagle, wszyscy musieli szukać schronienia zasłaniając twarze chusteczkami lub fragmentami ubrań aby osłonić twarz przed piaskiem³².

Piasek przynoszony przez burze piaskowe wdzierał się także do naprędce wybudowanych baraków, w których znajdowały się kwatery internowanej ludności. Jak wspominała Jeane Wakatsuki Houston, kiedy obudziła się pierwszego ranka w obozie odkryła, że wszystko jest pokryte warstwą piasku, włącznie z nią samą i całą jej rodziną³³.

Pierwsi internowani przybyli do obozów, kiedy te były jeszcze w trakcie budowy. Wciąż powstawały nowe stołówki, prysznice, latryny, a także budynki

²⁸ M. Okubo, *Citizen 13660*, Seattle 1983, s. 183.

²⁹ M. Matsuda Gruenewald, *Looking Like the Enemy. My Story of Imprisonment in Japanese American Internment Camps* [Kindle edition], Troutdale 2010, s. 92.

³⁰ Ibidem.

³¹ Victor Takemoto, wywiad przeprowadziła Joyce Nishimura, 7 październik 2006, Bainbridge Island Japanese American Community Collection, Densho.

³² M. Matsuda Gruenewald, op. cit., s. 72.

³³ J. Wakatsuki Houston, J. D. Houston, *Farewell to Manzanar. A true story of Japanese American Experience During and After the World War II Internment*, New York 2012, s. 23.

mieszkalne. Jak wspomina jeden z internowanych, kiedy wyszedł z busa, którym go przewieziono do obozu, było jedynie kilka baraków wybudowanych w okolicach wejścia³⁴. Budynki skonstruowane zostały w pośpiechu, co znacznie zaniżało także ich jakość. Wykonane były z desek jednakowej grubości i nie posiadały żadnego ocieplenia czy izolacji. Postawione zostały na betonowych fundamentach, a między podłogą budynków a ziemią znajdowała się metrowa luka³⁵.

Wszystkie budynki obozowe wyglądały identycznie przez co ewakuanci, szczególnie na początku, gubili się w ich gąszczu. Poszukiwanie własnego lokum polegało na zaglądanii do kolejnych mieszkań, dopóki nie odnalazło się własnego łóżka³⁶.

Wnętrza baraków również były identyczne. Poszczególne pomieszczenia różniły się od siebie jedynie wielkością. Wszystkie kwatery były niezwykle skąpo wyposażone, a osoby osadzone w obozach musiały radzić sobie w spartańskich warunkach, posiadając tylko to, co zdołali zabrać ze sobą z domów. Jak wspomina Jeane Wakatsuki Houston:

Wewnątrz znajdowało się jednolite drewniane obicie ścian. Nie pokryto ich ani gładzią szpachlową, ani farbą, nie położono także żadnej izolacji – był to pusty, ponury, jasnobrazowy pokój z czterema ścianami, szpiczastym dachem i betonową podłogą w kolorze złamanej bieli. [...] Naszą przestrzeń życiową stanowił pokój 6×7 m w baraku o długości 37 m. W naszym pokoju było sześć łóżek polowych i sterta koców pozostawiona na środku pokoju. I nic więcej. Nie było innych mebli, bieżącej wody, miejsca na magazynowanie rzeczy, i nic, na czym moglibyśmy przyrządzać posiłki. Mieliśmy jeszcze jedną żarówkę wkręconą w ceramiczne gniazdko, która zwisała z sufitu³⁷.

Między deskami podłogowymi znajdowały się szczeliny, które z upływem czasu poszerzały się po wyschnięciu drewna. Przez nie do mieszkań dostawał się drobny piasek i chłód³⁸. Rodziny próbowały się radzić sobie z tym problemem. Łatano dziury wszelkimi materiałami, jakie były pod ręką. W tym celu wykorzystywano końcówki listew, kawałki drewna, a nawet papier. Problemem było to, że początkowo niewiele materiałów było w ogóle dostępnych. Dlatego też zmiana przydzielonych im pokoi w pomieszczenia, choć trochę przypominającego nor-

³⁴ Henry Fukuhara, wywiad przeprowadził John Allen, 6 listopad 2002, Manzanar National Historic Site Collection, Densho.

³⁵ J. Wakatsuki Houston, J. D.Houston, op. cit., s. 20.

³⁶ Isao Kikuchi, wywiad przeprowadziła Richard Potashin, 15 maj 2009, Manzanar National Historic Site Collection, Densho.

³⁷ J. Wakatsuki Houston, J. D.Houston, op. cit., s. 54–55.

³⁸ Ibidem, s. 20–21.

malne mieszkanie, trwała miesiącami³⁹. Jak zauważyła Jeane Wakatsuki Houston, obozy nie były przygotowane na przyjęcie ewakuantów, ale także internowani nie spodziewali się tak złych warunków⁴⁰.

Każdy z baraków podzielony był na 6 pomieszczeń różnej wielkości. Rozmiary pokoi różniły się między sobą i były przeznaczone dla różnej wielkości rodzin i grup. Największe pomieszczenia miały 6 na 7,5 metra (około 45 m²), a najmniejsze 6 na 3 metry (18 m²). Mieszkania o najmniejszych rozmiarach przeznaczone były dla rodzin trzyosobowych, natomiast w największych musiały się zmieścić grupy siedmio-, a nawet ośmioosobowe. Rodziny zazwyczaj zajmowały jedno pomieszczenie i rozdzielano je jedynie wówczas, gdy grupa przybyła do obozu była zbyt duża, by zmieścić się w jednym pomieszczeniu⁴¹.

Każde mieszkanie, jak już wcześniej zostało wspomniane, posiadało jedynie najbardziej podstawowe wyposażenie – łóżka polowe, koce wojskowe i materace, które należało wypełnić słomą⁴². Dodatkowo internowani z czasem zostali wyposażeni w pękate piecyki, których używano w czasie zimy do ogrzania pokoi. Wokół nich w chłodne dni koncentrowało się życie rodzinne⁴³.

Wraz ze zbliżającą się zimą rodzinom rozdano nadmiar zapasów wojskowych z czasów pierwszej wojny światowej – oliwkowo-szare czapki, nauszniki, rękawice, kurtki marynarskie i wełniane spodnie. Większość osób nie była bowiem przygotowana na warunki klimatyczne panujące w obozach – nikt nie spodziewał się, że będzie musiał radzić sobie z tak niskimi temperaturami⁴⁴. Ubrania rozdane przez władze obozów były w większości za duże na drobnych Japończyków. Później, gdy dostarczono do obozów maszyny do szycia, a część baraków przekształcono w fabryki ubrań, szwaczki przesywały stare ubrania tak, by lepiej pasowały na ich posiadaczy oraz szyły nową odzież. Z czasem władze obozów dostarczyły internowanym katalogi, z których mogli zamówić część ubrań. Osoby internowane dostawały także ubrania od przyjaciół, którzy wysyłali im najpotrzebniejsze zaopatrzenie⁴⁵.

³⁹ Ibidem, s. 20–28; M. Okubo, op. cit., s. 35–3; Yuri Tateishi, *Manzanar*, w: *And Justice for All. An Oral History of the Japanese American Detention Camps*, ed. John Tateishi, Seattle – London 1999, s. 25.

⁴⁰ J. Wakatsuki Houston, J. D. Houston, op. cit., s. 29.

⁴¹ Ibidem, s. 21–22; M. Okubo, op. cit., s. 128; Mitsuko Hashiguchi, wywiad przeprowadził James Arima, 28 lipiec 1998, Densho; Sue Kunitomi Embrey, wywiad przeprowadził John Allen, 6 listopad 2002, Manzanar National Historic Site Collection, Densho.

⁴² J. Wakatsuki Houston, J. D. Houston, op. cit., s. 21.

⁴³ M. Okubo, op. cit., s. 146–147.

⁴⁴ Ike Hatchimonji, wywiad przeprowadziła Martha Nakagawa, 30 listopad 2011, Densho.

⁴⁵ Mitsuko Hashiguchi, wywiad przeprowadził James Arima, 28 lipiec 1998, Densho; M. Okubo, op. cit., s. 151–153; J. Wakatsuki Houston, J. D. Houston, op. cit., s. 29.

Najbardziej uciążliwym problemem, który dotyczył wszystkich niemal na każdym kroku, był brak prywatności. Zarówno w mieszkaniach, jak i w łazienkach czy toaletach nigdy nie było się samemu. Każde działanie i każda czynność była obserwowana i mogła zostać poddana osądowi przez innych internowanych.

W pomieszczeniach, w których zostali umieszczeni internowani, nie było ścianek działowych, a nie zawsze pokój zajmowała rodzina. Niekiedy tą samą przestrzeń życiową musiały dzielić ze sobą zupełnie obce sobie osoby. Brak chociażby odrobiny prywatności był szczególnie uciążliwy dla młodych małżeństw z małymi dziećmi. Dlatego też jednym z pierwszych zadań było „podzielenie” mieszkania na mniejsze sekcje. W tym celu wykorzystywano początkowo koce, w które wojsko ich wyposażało⁴⁶. Dzięki temu uzyskiwano chociaż namiastkę prywatności. Ściany budynków były niezwykle cienkie, a niekiedy, tak jak w przypadku obozu w Manzanar, nie zawsze sięgały sufitu. Sąsiedzi słyszeli wszystko to, co działo się nie tylko w sąsiednich mieszkaniach, a całym budynku.

Podczas gdy nie widzieliśmy swoich sąsiadów, mogliśmy przez cały czas słyszeć wszystko co działo się w baraku. Słyszeliśmy kłótnie rodzinne, płacz dzieci, śmiechy, przyciszony chichot, a w nocy chrapanie, kaszlenie czy zgrzytanie zębami. Wszelkie ludzkie odgłosy stały się dla nas hałasami w tle⁴⁷.

Matki małych dzieci wspominały, że często kołysały swoje pociechy nawet przez całą noc, żeby tylko ich płacz nie przeszkadzał sąsiadom.

Osoby, które chciały spędzić trochę czasu w samotności, wychodziły z domów w poszukiwaniu otwartej przestrzeni, gdzie w końcu mogli być sami. Jednak w całym obozie trudno było znaleźć miejsce, w którym można by odbyć prywatną rozmowę w cztery oczy⁴⁸.

W pierwszych miesiącach, ludzie starali się, by przystosować przydzielone im mieszkania do życia najlepiej jak mogli. Materiałami pożądanymi przez wszystkich były kawałki drewna i płyty gipsowo-betonowe.

Wszyscy poszukiwaliśmy materiałów budowlanych na ścianki działowe i meble. Drewno i płyty gipsowo-betonowe były ograniczone i dobrze strzeżone, ale ponieważ nie dostarczono materiałów budowlanych ani mebli rezydentom tak, jak obiecano, [ludzie] byli zdesperowani. Wraz z upływem czasu i zbliżaniem się zimy, kradzież nie była już więcej przestępstwem, ale aktem konieczności⁴⁹.

⁴⁶ Mollie Nakasaki, wywiad przeprowadził Jiro Saito, 1 październik 2004, Japanese American Museum of San Jose Collection, Densho.

⁴⁷ M. Matsuda Gruenewald, op. cit., s. 56.

⁴⁸ Ibidem, s. 92.

⁴⁹ M. Okubo, op. cit., s. 137.

Płyty gipsowo-kartonowe były wykorzystywane do podziału mieszkań na mniejsze jednostki⁵⁰. Materiałem pierwszej potrzeby było drewno, z którego wytwarzano meble. Jednak, jak wspomina Mine Okubo, żołnierze, którzy go pilnowali, wykorzystywali je do ogrzania się w chłodniejsze dni i traktowali je jako rozpałkę. Tę niewielką ilość drewna, która później pozostała, menadżerowie bloków dzielili między mieszkańców. Zdobyte kawałki drewna mężczyźni przekształcali w różnego rodzaju prymitywne meble, mające ułatwić im życie w obozie. Zdolniejsi mężczyźni wytwarzali także zgrabne i piękne meble, które były podziwiane przez innych internowanych⁵¹. Wytwarzaniem mebli zajmowali się także stolarze, którzy pracowali przy wykańczaniu obozów. Kobiety z kolei, by umilić wygląd mieszkań szyły zasłony, firanki i obrusy z zakupionych w obozie materiałów. Z czasem internowanym udostępniono także linoleum, którym mogli pokryć podłogi, i tym samym zabezpieczyć się w pewnym stopniu przed piaskiem i zimnem.

Migrowano także w obrębie samego obozu, pragnąc polepszyć warunki życia, tak jak zrobiła to rodzina Jeanne Wakatsuki Houston. Wykorzystując znajomości rodzina matki przeniosła się do innego budynku w którym zajmowali większą przestrzeń, a i warunki w których przyszło im teraz mieszkać znacznie się poprawiły.

Tym razem mieliśmy sufit i podłogi pokryte rdzawoczerwonym linoleum. Mieliśmy do wyboru trzy kolory: rdzawoczerwony, czarny i ciemnozielony [...]. Niektórzy rywalizowali ze sobą o to, kto będzie miał najelegantszy wzór na podłodze. [Ludzie] zdobywali rolki każdego koloru z szopy z zaopatrzeniem, wycinali z nich romby, kwadraty lub trójkąty, polerowali je ciepłym olejem i zostawiali drzwi otwarte by wszyscy przechodzący mogli podziwiać ich prace⁵².

Życie codzienne w obozie narzucało wykonywanie większości codziennych czynności poza „domem”. Dom nie był już miejscem, w którym spędzano wolny czas czy relaksowano się. Przeszto spędzać tam czas z rodziną i przyjaciółmi. Pokoje były słabo wyposażone oraz zbyt małe, by można było kogoś do niego zaprosić. Nie było także szans na prywatną rozmowę. Nastolatki w szczególności, woleli spędzać czas poza barakami wraz ze swoimi rówieśnikami. Było to zachowanie typowe głównie dla chłopców, którzy już po śniadaniu znikali na cały dzień gdzieś w gąszczu baraków, a do domu wracali jedynie na noc⁵³.

⁵⁰ Chizuko Norton, wywiad przeprowadziła Alice Ito, 27 kwiecień 1998, Densho; Sue Kunitomi Embrey, wywiad przeprowadził John Allen, 6 listopad 2002, Manzanar National Historic Site Collection, Densho.

⁵¹ Mitsuko Hashiguchi, wywiad przeprowadził James Arima, 28 lipiec 1998, Densho; Kay Sakai Nakao, wywiad przeprowadziła Debra Grindeland, 25 luty 2006, Bainbridge Island Japanese American Community Collection, Densho.

⁵² J. Wakatsuki Houston, J. D. Houston, op. cit., s. 96–97.

⁵³ May K. Saki, wywiad przeprowadziły Lori Hashino i Alice Ito, 28 październik 1997, Densho.

Widokiem, z którym internowani spotykali się już zazwyczaj pierwszego dnia przybycia do obozu, były długie kolejki, w których należało czekać na swoją kolej w czasie posiłku oraz przed toaletami czy łazienkami⁵⁴. Jak się później okazało, stanie nawet w kilkugodzinnych kolejkach miało wejść na stałe do codziennego rytuału życia obozowego.

W budynkach mieszkalnych znajdowały się jedynie kwatery mieszkalne, nie było w nich miejsca ani na łazienki, ani na kuchnie. Internowana społeczność musiała korzystać z komunalnych stołówek, pralni, łazienek oraz toalet. Aby się dostać do któregoś z tych budynków, trzeba było opuścić swoją kwaterę mieszkalną i często przejść całkiem spory kawałek bez względu na panującą na zewnątrz pogodę. Na każdy z bloków przypadała stołówka, pralnia, łazienka i toaleta. Codziennym rytuałem całej społeczności japońskiej znajdującej się w obozach stało się stanie w długich kolejkach. Niezwykle uciążliwe było to szczególnie latem i zimą, kiedy temperatury w obozach stawały się nieźno wysokie, czy w wypadku zimy – niskie. Wówczas stawało się to „katorgą”⁵⁵.

Zarówno latryny, jak i prysznice były budynkami komunalnymi. Na dodatek nie posiadały ścianek działowych. Jane Wakatsuki Houston tak opisuje toalety w Manzanar: *Był to otwarty pokój z betonowej płyty. Długi metalowy zlew ciągnął się wzdłuż jednej ściany wraz z rzędem kranów w ciepłą i zimną wodą. Na środku pokoju znajdowało się dwanaście muszli klozetowych ustawionych tyłem do siebie*⁵⁶. Brak jakichkolwiek ścianek pomiędzy muszlami klozetowymi wprawiał szczególnie kobiety w niemałe zakłopotanie. W szczególności dotyczyło to kobiet w podeszłym wieku oraz młodych dziewcząt.

[...] sytuacja w łazience była kolejną, naprawdę przerażającą sytuacją. Kiedy umieszczono nas w obozie, toalety nie były od siebie oddzielone. Nikt nie miał nawet odrobiny prywatności aby załatwić swoje sprawy [...]. Japonki są bardzo nieśmiałe jeśli chodzi o takie sprawy. I wielu z nich ciężko było się przystosować do dzielenia w ten sposób z innymi osobami pryszniców czy toalet⁵⁷.

Z czasem kobiety zaczęły nosić ze sobą do toalet wielkie kartonowe pudła, które rozstawiały wokół muszli klozetowych, by osłonić się przez wzrokiem innych osób. Było to częstą praktyką, dopóki nie wstawiono w toaletach ścianek działowych⁵⁸. Te jednak również nie zapewniły stuprocentowej osłony. Nowo wybudowane kabiny posiadały bowiem drzwi. Jak wspomina Mine Okubo, kobiety

⁵⁴ J. Wakatsuki Houston, J. D. Houston, op. cit., s. 19–20.

⁵⁵ M. Okubo, op. cit., s. 49, 124; Kara Kondo, wywiad przeprowadziły Alice Ito i Gail Nomura, 7–8 grudzień 2002, Densho.

⁵⁶ M. Okubo, op. cit., s. 31–32.

⁵⁷ Aiko Herzig-Yoshinaga, wywiad przeprowadziły Emiko Omori i Chizu Omori, 20 marzec 1994, Emiko and Chizuko Omori Collection, Densho.

⁵⁸ J. Wakatsuki Houston, J. D. Houston, op. cit., s. 32–33.

nosiły ze sobą wówczas zasłony, które rozwieszały w miejscu, w którym powinny znajdować się drzwi⁵⁹.

Pojawienie się kabin nie poprawiło jednak samopoczucia wielu kobiet i dziewcząt. Znaczna ich liczba wciąż czuła się zawstydzona, korzystając z toalet w czasie dnia i odkładały w nich wizyty do czasu, kiedy naprawdę musiały już z nich skorzystać⁶⁰. Część kobiet czekała także do zmroku, mając nadzieję na nieco więcej prywatności. Przynosiło to jednak skutek odwrotny, gdyż to właśnie wieczorami toalety były najbardziej przepełnione⁶¹.

Łazienki podzielone były na dwie części – jedną przeznaczoną dla mężczyzn i drugą dla kobiet. Dodatkowo damska część pryszniców była wyposażona w małe wanny, w których kobiety mogły kąpać swoje najmłodsze pociechy. W łazienkach dostępna była zarówno zimna, jak i ciepła woda. Były to jednak również pomieszczenia wspólne, nie zapewniające osłony przez wzrokiem innych osób.

Budynek w którym mieściły się prysznice był niepodobny do niczego co wcześniej widziałam. Z sufitu zwiisało wiele natrysków prysznicowych. [...] Wszystkie dziewczęta i kobiety musiały myć się przed sobą. [...] Byłam wielce skrępowana. Po odkręceniu wody, czekając aż się podgrzeje, stałam zasłaniając ramionami moją klatkę piersiową by zakryć piersi [...] Jak bardzo różne i dziwne były te publiczne prysznice od tego co sama znałam. Kąpiel była u nas w domu w Vashon wieczornym rytuałem i była wykonywana powoli, z przyjemnością [...]. W obozie kąpiel wcale „kąpielą” nie była. To było szybkie mycie się podczas gdy inna osoba pilnowała by nikt ciebie nie podglądał⁶².

Część dziewcząt była do tego stopnia skrępowana korzystaniem z publicznych pryszniców, że myły się w strojach kąpielowych. Wiele kobiet nigdy nie przywykło do tych warunków. Korzystanie z prysznica czy toalety przez cały pobyt w obozie było dla nich wielce niekomfortową codzienną rutyną. To całkowite odarcie z prywatności szczególnie doskwierało kobietom, a wspomnienia z tym związane są dla nich szczególnie bolesne i wiążą się z poniżeniem⁶³.

Do każdego bloku była przypisana także pralnia wyposażona w tary do prania i sznury do wieszania ubrań. Budynek te podzielone były na trzy części: pokój do prania, suszenia i prasowania ubrań. Jednak problemem był częsty brak ciepłej wody, przez co pranie było mało efektywne.

⁵⁹ Mine Okubo, op. cit., s. 74.

⁶⁰ M. Matsuda Gruenewald, op. cit., s. 60.

⁶¹ J. Wakatsuki Houston, J. D. Houston, op. cit., s. 33.

⁶² M. Matusda Gruenewald, op. cit., s. 59.

⁶³ Helen Tanigawa Tsuchiya, wywiad przeprowadziła Megan Asaka, 16 czerwiec 2009, Twin Cities JACL Collection Densho; Mary Nomura, wywiad przeprowadził John Allen, 7 październik 2002, Manzanar National Historic Site Collection, Densho.

Pralnia była pomieszczeniem ogólnodostępnym. Nie było pralek, tylko tarki, głębokie zlewy, mydło i dużo wysiłku. Często chodziłam tam z mamą by pomóc przy cotygodniowym praniu. [...] W parni kobiety rozmawiały ze sobą cicho, gestykując, kłaniając się i kiwając głowami. Pralnia była dla nich miejscem do zebrania, w którym mogły poznać nowych ludzi, poplotkować i ponarzekać⁶⁴.

Kobiety zmuszone były spędzać tam dużo czasu, dlatego też pralnie stały się z czasem ich miejscem spotkań, podczas których mogły wymieniać informacje, plotkować – niekiedy w ten sposób zawierano także przyjaźnie.

W pomieszczeniach mieszkalnych nie było ani warunków, ani sprzętu potrzebnego do przygotowywania posiłków, dlatego też wyżywienie internowanym zapewniały stołówki. Na każdy blok przydzielona była jedna stołówka, która miała żywić od 200 do 300 osób. Posiłki były racjonowane – władze obozów przydzielały od 31 do 45 centów na dzienne wyżywienie jednej osoby. W pierwszych miesiącach istnienia obozów, podobnie jak inne budynki, stołówki wciąż były w budowie, a internowana ludność musiała nieraz udawać się do budynków oddalonych od swoich kwater i stać w długich, nawet kilkugodzinnych kolejkach⁶⁵.

Jeane Wakatsuki Houston nie wspomina najlepiej swojego pierwszego posiłku:

Stołówka nie była jeszcze ukończona. Kolejka po jedzenie wiła się na zewnątrz między na wpół ukończonymi budynkami [...]. Wydano nam wojskowe menażki [...], w których pływały puszki parówki, fasolka szparagowa, zbyt długo gotowany na parze ryż, który został polany morelami z puszki. Biali pracownicy myśleli, że ryż z owocową polewą będzie stanowił dobry deser. Wśród Japończyków oczywiście ryżu nigdy nie podaje się ze słodkim jedzeniem, jedynie ze słonym. [...] Byłam przerażona kiedy zobaczyłam syrop morelowy spływający po mojej niewielkiej porcji ryżu⁶⁶.

Jedzenie przygotowywane w stołówkach było początkowo mało różnicowane i często zawierało ryż, chleb i makaron lub fasolę, chleb i spaghetti. Populacji w Topaz przez kilka tygodni była serwowana wątróbka, dopóki ludność obozu nie zastrajkowała⁶⁷. Problemem obozowych stołówek były także niedobory żywności. W diecie internowanych brakowało często świeżych warzyw, których trzymanie w kuchni było nieopłacalne ponieważ produkty te szybko się psuły⁶⁸. Jednak ważniejsza od jakości jedzenia była jego ilość, ponieważ jedzenia było najwyczejniej

⁶⁴ M. Matsuda Gruenewald, op. cit., s. 60.

⁶⁵ J. Wakatsuki Houston, J. D. Houston, op. cit., s. 19–20.

⁶⁶ Ibidem, s. 20.

⁶⁷ M. Okubo, op. cit., s. 143.

⁶⁸ Mitsuko Hashiguchi, wywiad przeprowadził James Arima, 28 lipiec 1998, Densho; J. Wakatsuki Houston, J. D. Houston, op. cit., s. 30.

za mało. W początkach istnienia obozów, kiedy nie były one jeszcze dobrze zorganizowane, ludzie odwiedzali często kilka stołówek, żeby dostać kolejną porcję jedzenia. Częstą praktyką było także udawanie się do stołówek posiadającej lepszych kucharzy⁶⁹.

W obozie w Manzanar już w pierwszym tygodniu pojawiły się problemy z żywnością. Wiele osób cierpiało na biegunkę z powodu zatrucia pokarmowego. Część osób twierdziła, że władze w ten sposób próbują ich otruć, by nikt nie opuścił obozu żywy⁷⁰.

Z czasem poza obrębem obozów powstały farmy, które wzbogacały dietę internowanych. WRA postanowiło wykorzystać umiejętności i doświadczenie w rolnictwie osób zasiedlających obozy i wprowadziło program produkcji rolnej. Tuż przy obozach powstały wówczas farmy zapewniające prace internowanym oraz dostarczające więcej żywności kucharzom. Farmy te produkowały głównie warzywa, ale w wielu obozach prowadzono również hodowlę zwierząt (świń i drobiu)⁷¹. Internowani wzbogacali także swoją dietę, wykorzystując produkty uprawiane w przydomowych ogródkach (tzw. *victory gardens*), w których hodowano zarówno zioła jak i warzywa⁷².

Internowanym zapewniona została także opieka medyczna. W każdym z obozów znajdował się szpital. Już pierwszego dnia osoby przybywające do obozu przechodziły badania lekarskie⁷³. Jednak, podobnie jak w przypadku wszystkich innych budynków, wyposażenie szpitali pozostawiało wiele do życzenia. Wszystkie wybudowane zostały w wojskowym stylu i były słabo zaopatrzone. Brakowało w nich wielu podstawowych i niezbędnych rzeczy. W szpitalach nie było bieżącej wody, kuchenek, na których można by przyrządzić mleko dla niemowląt czy posiłki dla innych pacjentów. Brakowało także sprzętu medycznego i wyposażenia laboratoryjnego niezbędnego przy poprawnym diagnozowaniu chorób. Potrzebowano także basenów, pojemników na urynę, ale także takich rzeczy, jak prześcieradła, koce czy poduszki. Towarami deficytowym były także szczepionki czy osocze krwi⁷⁴.

⁶⁹ Violet De Cristoforo, *Tule Lake*, w: *And Justice for All. An Oral History of the Japanese American Detention Camps*, red. J. Tateishi, Seattle – London 1999, s. 129.

⁷⁰ Frank Kitamoto, wywiad przeprowadził John DeChadenes, 14 kwietnia 2007, Bainbridge Island Japanese American Community Collection, Densho.

⁷¹ Chizuko Norton, wywiad przeprowadziła Alice Ito, 27 kwiecień 1998, Densho; Norman I. Hirose, wywiad przeprowadził Tom Ikeda, 31 lipiec 2008, Topaz Museum Collection, Densho; M. Okubo, op. cit., s. 196; J. Wanatsuk Houston, J. D. Houson, op. cit., s. 99.

⁷² M. Okubo, op. cit., s. 192.

⁷³ Ibidem, s. 126.

⁷⁴ Emi Somekawa, *Tule Lake*, w: *And Justice For All. AN Oral History of the Japanese American Detention Camps*, red. J. Tateishi, Seattle 1999, s. 150.

W obozach była także dostępna praca dla internowanej ludności. Każdy obóz miał z czasem swoją szkołę, szpital, kościoły, gazetę, straż pożarną czy policję. Administracja niedługo po otwarciu obozów poszukiwała wszystkich chętnych do zaoferowania swoich umiejętności. Pracę można było znaleźć w różnych powstających instytucjach – szpitalach, kościołach, straży pożarnej, a także w szkołach, gazetach czy stołówkach. Poszukiwano kucharzy, lekarzy, pielęgniarek, dentyстів, dietetyków, menadżerów bloków oraz osób sprzątających. Wraz z rozwojem obozów powstawało coraz więcej miejsc pracy. Początkowo najbardziej poszukiwani byli stolarze, majstrowie, pielęgniarce i lekarze. Wraz z powstaniem szkół pojawiło się zapotrzebowanie na nauczycieli. Z czasem w obozie powstawały sklepy, salony piękności, biblioteki, kina oraz inne usługi. Wkrótce powstały farmy, ogrody oraz parki, którymi opiekowali się rolnicy i ogrodnicy. Niemalże każdy mógł znaleźć zajęcie dla siebie. W każdym obozie znajdował się także posterunek policji, straż pożarna, szpitale, gazeta, salony dentystyczne a nawet zakłady pogrzebowe. Miesięczne wynagrodzenie wahało się od 12 do 19 dolarów miesięcznie w zależności od umiejętności i wykształcenia zatrudnionej osoby⁷⁵.

Z czasem w obozach powstały także szkoły. W czasie pierwszego roku ich działania nauczycielami byli wolontariusze, a wyposażenie szkół było ubogie i prowizoryczne. Klasy były rozsiane po całym obozie, zajęcia odbywały się w stołówkach, świetlicach – wszędzie gdzie było dostatecznie dużo wolnego miejsca, żeby przeprowadzić zajęcia. Problemem był także brak wyposażenia potrzebnego do przeprowadzenia zajęć, nawet po powstaniu już budynków przeznaczonych wyłącznie na szkoły – brakowało podręczników, papieru, ołówków, maszyn do pisania czy wyposażenia laboratoriów:

Na zajęciach z pisania na maszynie nauczyciel narysował klawiaturę na dużym kawałku papieru i położył przed całą klasą. Uczyliśmy się jak „pisać na maszynie” na narysowanych przez siebie kółkach [...]. Zajęcia z chemii prowadzone były bez probówek, chemikaliów i innego niezbędnego wyposażenia laboratorium. Musieliśmy wyobrazić sobie mieszanie poszczególnych chemikaliów. Była to ciężka sytuacja dla wszystkich⁷⁶.

W początkowych miesiącach istnienia obozów nuda była często spotykanym problemem. Zarówno dorośli, młodzież, jak i dzieci nie mieli, co zrobić ze swoim wolnym czasem. Dzieci często zbierały się w „gangi” i włączyły się po obozach bez celu. W szczególności *Issei* mieli problemy z wykorzystaniem

⁷⁵ Sue Kunitomi Embrey, wywiad przeprowadził John Allen, 6 listopad 2002, Manzanar National Historic Site Collection, Densho; Mitsuko Hashiguchi, wywiad przeprowadził James Arima, 28 lipiec 1998, Densho; J. Wakatsuk Houston, J. D. Houston, dz. cyt., s. 39; M. Obubo, dz. cyt., s. 62, 92, 134.

⁷⁶ M. Matusda Gruenewald, op. cit., s. 79.

wolnego czasu. Do tej pory ciężko pracowali, a wraz ze znalezieniem się w obozie, jako że duża część z nich nie pracowała, zyskali mnóstwo wolnego czasu, z którym nie wiedzieli co zrobić. Jednak wraz z opanowaniem chaosu stworzono różne programy rekreacyjne. Wolontariusze przygotowali cały wachlarz zajęć, dzięki czemu każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Prowadzono zajęcia z robótek ręcznych, śpiewania, aktorstwa, stepowania, grania na instrumentach, baletu etc. Osoby zainteresowane kulturą Japonii mogły także uczęszczać na kursy ikebany, orgiami, tradycyjnych japońskich robótek ręcznych, tradycyjnego tańca japońskiego *odori*, a także ćwiczyć kendo, judo czy sumo⁷⁷. Każdy obóz posiadał także własne hale rekreacyjne, wyposażone w to, co sami ewakuowani mogli zapewnić. Popularnymi sportami był ping pong, badminton, koszykówka czy baseball. Zainteresowaniem cieszyły się także tradycyjne gry japońskie, takie jak *go* czy *shogi*. Przy barakach znajdowały się także boiska do gry w koszykówkę, baseball, korty tenisowe czy pola do gry w golfa, które przygotowali sami internowani⁷⁸. Dla młodzieży z kolei organizowano „potańcówki” odbywające się w halach rekreacyjnych. Gdy obóz posiadał swój własny zespół, często występował na żywo w czasie takich wydarzeń⁷⁹. Każda osoba mogła więc znaleźć coś dla siebie, a dla wielu była to okazja na rozwinięcie własnych zainteresowań.

Obozy stały się domem dla internowanej ludności na kilka lat. Z czasem zaczęły się one przekształcać w małe japońskie społeczności i przypominać niewielkie [amerykańskie] miasteczka. Internowanej ludności zapewniono wyżywienie, dostęp do opieki medycznej, pracy, edukacji, a nawet rozrywki. Paradoksalnie niejako, część z nich ma nawet szczęśliwe wspomnienia z lat spędzonych w obozie – niektórzy wspominali, że żyło im się wręcz lepiej – nie musieli tak ciężko pracować, jak wcześniej, mieli więcej czasu dla siebie i na rozwijanie swoich zainteresowań i hobby. Jednak dla zdecydowanej większości czas ten kojarzy się z przede wszystkim z traumą i upokorzeniem, o którym chcieliby zapomnieć. Internowanie było szczególnie dotkliwym doświadczeniem dla *Nisei*. Zachwiało ono ich wiarę w sprawiedliwość rządu i amerykańskie idee. W trakcie edukacji w szkołach uczono ich o równości i demokratycznym systemie Stanów Zjednoczonych. Ameryka była ich ojczyzną i jedynym domem, jaki znali. Tak wyraźne pogwałcenie ich praw jako obywateli Stanów Zjednoczonych było dla nich szczególnie dotkliwe i wielu z nie mogło sobie z tym poradzić.

⁷⁷ Mitsuko Hashiguchi, wywiad przeprowadził James Arima, 38 lipiec 1998, Densho; Chizuko Norton, wywiad przeprowadziła Alice Ito, 27 kwiecień 1998, Densho; Sue Kunitomi Embrey, wywiad przeprowadził John Allen, 6 listopad 2002, Manzanar National Historic Site Collection, Densho.

⁷⁸ Lilly Kodama, wywiad przeprowadziła Joyce Nishimura, 3 luty 2007, Bainbridge Island Japanese American Community Collection, Densho; Mitsuko Hashiguchi, wywiad przeprowadził James Arima, 28 lipiec 1998, Densho; Norman I. Hirose, wywiad przeprowadził Tom Ikeda, 31 lipiec 2008, Topaz Museum Collection, Densho; M. Okubo, dz. cyt., 87, 105, 170.

⁷⁹ J. Wakatsuki Houston, J. D. Houston, op. cit., s. 101.

Internowanie miało także inne skutki. Okres pobytu w obozach wpłynął destrukcyjnie na dotychczasowe więzi społeczne i rodzinne. Rodziny spędzały ze sobą coraz mniej czasu, co doprowadziło do rozluźnienia więzów rodziców z dziećmi. Zmienione zostały także tradycyjne role społeczne pełnione przez *Nisei* i *Issei*. Do tej pory to starsze pokolenie cieszyło się największym szacunkiem zarówno w domu, jak i w społeczności, i to oni mieli głos decydujący w najważniejszych sprawach. Jednak w obozach sytuacja uległa odwróceniu – to *Nisei* przynosili do domów najwięcej pieniędzy i to oni pełnili najbardziej prestiżowe funkcje, przez co *Issei* poczuli się niepotrzebni i poniżeni. Jak podsumowała Jane Wakatsuki Houston, dla wielu Japończyków wraz z ewakuacją i internowaniem coś się w życiu skończyło.

Trauma, jaką przeżyli internowani, doprowadziła do masowego milczenia niemalże całej społeczności *Nikkei*. Masowe przesiedlenie i internowanie postrzegano jako temat wstydlivy i hańbiący. Był on swego rodzaju tabu nawet w gronie rodzinnym – internowani niechętnie wspominali ten okres przy swoich bliskich, przez co trzecie pokolenie nie wiedziało niczego lub prawie niczego o przeżyciach swoich rodziców i dziadków. Miało to także wpływ na sposób wychowania *Sansei*, których starano się odgradzić od kultury japońskiej, a jeszcze silniejszy nacisk niż w przypadku *Nisei* położono u nich na amerykanizację. Jednak to właśnie trzecie pokolenie wiodło prym w późniejszym ruchu rozliczeniowym.

Kwestią sporną i nieuregulowaną do tej pory jest kwestia nazewnictwa obiektów, które stały się poniekąd domem amerykańskich Japończyków na niemal 4 lata. WRA oficjalnie nazwała je *War Relocation Centres*. Jednak większość badaczy oraz samych internowanych używa innym określeń. Dwoma najczęściej spotykanymi terminami są „obozy internowania” oraz „obozy koncentracyjne”. Ostatni termin budzi najwięcej kontrowersji. Poddaje się go krytyce przede wszystkim ze względu na skojarzenia, jakie niesie i przez wprowadzanie analogii między doświadczeniami *Nikkei* a osobami, które przeżyły Holokaust i pobyt w nazistowskich obozach koncentracyjnych. Doświadczenia te są zdecydowanie nieporównywalne. Jednak pogwałcenie w tak jawny sposób praw obywateli Stanów ze względu na ich pochodzenie stanowi ogromną traumę dla internowanych osób. Przez użycie terminu „obóz koncentracyjny” wielu badaczy chciało zwrócić uwagę na wagę tego problemu i podobnie jak Roger Daniels wyrazić swoją opinię na temat niesprawiedliwości, jaka spotkała całą japońsko-amerykańską społeczność.

Początki żądań odszkodowań za przesiedlenia i internowanie w czasie drugiej wojny światowej sięgają lat 70. XX wieku. Ruch ten z czasem przybrał na sile i dziś określa się go jako *redress movement*. Dużą rolę w zapoczątkowaniu tego ruchu odegrali właśnie *Sansei*, którzy żywo interesowali się historią swojej grupy etnicznej. Wiodącą rolę odegrało *Japanese American Citizens League* (JACL). Rozpoczęło ono swoją kampanię o zadośćuczynienie na początku lat 70. Sprawę tę poruszono po raz pierwszy na konwencji JACL, a w 1970 r. wystosowano

pierwszą z trzech rezolucji domagających się odszkodowań. Domagano się wypłacenia 25 tys. dolarów każdej internowanej osobie⁸⁰. Warte wspomnienia jest również to, że wśród samej społeczności japońskiej zdania na temat odszkodowań były podzielone. Zdarzali się przeciwnicy tego rodzaju działań, tak jak senator S. I. Hayakawa. Część oponentów sprzeciwiała się finansowym zadośćuczynieniom, twierdząc, że w niczym nie rekompensują im traumatycznych doświadczeń i poniesionych strat tysięcy ludzi⁸¹.

Niemalże czterdzieści lat od rozpoczęcia internowania Kongres i Prezydent powołali specjalną Komisję mającą zbadać sprawę internowania (*Commission on the Wartime Relocation and Internment of Civilians – CWRIC*). CWRIC przeprowadziła wywiady z wieloma poszkodowanymi, zbierając zeznania ponad 750 świadków. W rezultacie prac komisji wydano raport zawierający propozycje rekompensaty wynoszącej 20 tys. dolarów każdej żyjącej osobie. W 1988 r. prezydent Ronald Regan podpisał *Civil Liberties Act*. W imieniu rządu amerykańskiego przeprosił oficjalnie całą społeczność japońsko-amerykańską i na mocy ustawy zaczęto wypłać odszkodowania⁸².

Pamięć o internowaniu przetrwała dzięki wysiłkom społeczności japońsko-amerykańskiej, która przez lata walczyła, aby nie zapomniano o krzywdach, jakich doznała w okresie drugiej wojny światowej. W wyniku internowania poniosła nie tylko ogromne straty materialne, ale także moralne. Wszystkie osoby pochodzenia japońskiego zostały uznane za nielojalne i niewarte zaufania bez wyraźnych ku temu przesłanek. Pogwałcono podstawowe wartości amerykańskiej demokracji i praw obywatelskich, usprawiedliwiając się koniecznością wojskową. Po raz pierwszy doszło w Stanach do tak masowego naruszenia praw obywatelskich grupy etnicznej. Było to ogromnym ciosem dla wszystkich *Nisei*, głęboko wierzących w system amerykańskiej demokracji. Społeczność japońsko-amerykańska długo dochodziła do siebie po internowaniu. Przez lata jeszcze jej członkowie spotykali się z dyskryminacją i wrogimi postawami ze względu na swój wygląd i pochodzenie. W wielu wypadkach musieli poukładać swoje życie na nowo, w nowym otoczeniu stykając się z różnymi reakcjami reszty społeczeństwa amerykańskiego. *Nikkei* długo walczyli, by uznać ich krzywdy i by Amerykanie nie zapomnieli o ich tragedii. Walkę tę jednak wygrali – otrzymali oficjalne przeprosiny od prezydenta Stanów Zjednoczonych, finansowe rekompensaty oraz, co istotne, informacje o internowaniu zagościły na stałe w amerykańskich podręcznikach historii. Zachowaniu pamięci o tych zdarzeniach towarzyszy idea mająca na celu przestrzec społeczeństwo amerykańskie przed podejmowaniem pochopnych decyzji, tak, aby podobna tragedia już nigdy więcej nie miała miejsca w historii Ameryki.

⁸⁰ W. Ng, op. cit., s. 107.

⁸¹ R. Daniels, *Prisoners...*, s. 92.

⁸² W. Ng, op. cit., s. 107, 109.

Life of the American Japanese in internment camps

The Japanese attack on American military base in Pearl Harbor and the US entry into World War II changed lives of the American Japanese for several years. By the American government's decision of January 1941, 110 thousand *Nikkei*, living mainly in the West Coast territory, were resettled and interned for the duration of the war. This action was undertaken in the atmosphere of hysteria after the Pearl Harbor attack and reinforced by the media and leading American politicians. The government's movements were explained by a "military necessity" and the need to protect the country against sabotage and the attack of the "fifth column". Franklin D. Roosevelt's decision was an obvious violation of civil rights of the majority of the interned, as two thirds of them were US citizens.

The Japanese were forced to leave their houses in a hurry and move to, originally temporary and then permanent, internment camps, where they stayed four long years. The interned were provided with medical aid, education and entertainment, and with time, the camps began to resemble small American towns. Yet, the living conditions were not satisfactory. For the majority of the interned the memories of the camps are so traumatic and humiliating, that they would like to erase them. For years they revealed their wartime experiences neither to friends and relatives nor to the rest of the American society. The aim of this article is to present living conditions in internment camps and find the reasons of trauma connected with the internment of the Japanese.

Key words: internment, America, the Japanese